SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. PONIEDZIAŁEK. 5 GRUDNIA Nr. 334.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 81 .553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Inauguracja radjostacji katowickiej.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI.

Katowice, 4-12. (PAT.) W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie stacji Polskiego Radja w Katowicach. O godz. 10.15 przed południem odprawił ks. proboszcz pos. Mateja nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, na którem wygłosił kazanie ks. prałat Kapica. Nabożeństwo nadała radjostacja katowicka na fali 422 m. Inauguracja stacji miała miejsce w studjo przy ul. Mielęckiego. Wskutek przerwy dopływu prądu elektrycznego. dostarczanego z górnośląskiego oTow. elektrycznego w Chorzowie, inauguracja opóźniła się o godzinę tak, że rozpoczęła się o godz. 1.15 popoł. Po sygnale, którym dla katowickiej stacji jest kucie młotów, przemówił gen. dyrektor Polskiego Radja dr. Zygmunt Chamiec, poczem orkiestra 73 p. p. odegrała Hymn państwowy. Następnie wygłosił przemówienie wojewoda śląski dr. Grażyński i dowódca dywizji gen. Zając. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór męski „Echo" „Gaude Mater Polonia". Po oficjalnej części uroczystości dyrektorowie radjostacji katowickiej pp. inż. Litwiński i prof. Tymieniecki podejmowali gości. między którymi byli przedstawiciele władz rządowych, wojska miasta, sfer przemysłowych i prasy. O godz. 14 był nadany szereg odczytów na tematy śląskie, m. in. prof. Fałata pt. „Polskie niebo". O godz. 19.30 została nadana z teatru polskiego w Katowicach opera Moniuszki „Halka".

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek. dnia 5 grudnia.

Warszawa, 1111 m. Godz. 14.30 koncert popularny. Godz. 16.40 inauguracyjne przemówienie gen. brygady Fabrycego. drugiego wiceministra spraw wojskowych. rozpoczynające cykl odczytów z dziedziny wojskowych. Godz. 17.20 odczyt p. t. „Uwagi w sprawie wykształcenia klasycznego w szkole średniej". Godz. 17.45 program dla dzieci. Godz. 18.15 transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". Godz. 19.15 rozmaitości, wypowie p. T. Bocheński. Godz. 19.35 transmisja z Katowic. Godz. 20.00 odczyt p. t. „O Stanisławie Niewiadomskim". Godz. 20.15 transmisja z sali koncertowej Konserwatorjum Warszawskiego.

Poznań, 344.8 m. Godz. 12.45 koncert popołudniowy. Godz. 17.45 koncert poświęcony twórczości Rachmaninowa. Godz. 20.00 koncert kompozytorski Stanisława Niewiadomskiego z okazji 40-letniego jubileuszu. Godz. 22.30 transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal".

Kraków, 545 m. Godz. 12.00 transmisja sygnału czasu. Hejnału z wieży Marjackiej. komunikatu lotniczometeorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych. Godz. 20.00 transmisja z Warszawy.

Katowice, 422 m. Godz. 15.00 komunikaty. Godz. 16.40 wykład języka polskiego, kurs niższy. Godz. 17.05 komunikaty. Godz. 17.20 odczyt. Godz. 17.45 transmisja z Warszawy. Godz. 19.00 komunikaty. Godz. 19.15 rozmaitości. Godz. 19.35 odczyt p. t. „Bezpośrednie połączenie Górnego Śląska z Gdynią. jako nieodzowny warunek wzmożenia naszego eksportu" wygł. p. Józef Kiedroń. Godz. 20.00 przerwa. Godz. 20.30 transmisja koncertu z Warszawy. Godz. 20.00 komunikaty z Warszawy.

Czy marsz. Piłsudski pojedzie do Genewy?

W WARSZAWIE ODPOWIADAJĄ TWIERDZĄCO, W BERLINIE PRZECZĄ.

Warszawa, 4-12. — Dzisiejszy „Głos Prawdy" dowiaduj esię, że wyjazd marszałka Piłsudskiego do Genewy na sesję Rady Ligi został definitywnie postanowiony. Wszelkie formalności i przygotowania zostały już zakończone. Termin wyjazdu marszałka zostanie ustalony po otrzymaniu wiadomości z Genewy od ministra Zaleskiego. Marszałek wyjedzie prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Berlin, 4-12. — Wczorajszy „Achtuhrabendblatt" przynosi z Genewy sensacyjną pogłoskę, jakoby przeważało tam zdanie, iż marszałek Piłsudski, mimo zapowiedzi prasy polskiej, nie przybędzie osobiście na grudniową sesję Rady Ligi. Tłomaczyćby się to miało znanym wywiadem, udzielonym przez marszałka Piłsudskiego, ostry zwrot przeciwko premjerowi litewskiemu. Korespondent niemiecki wspomnianego pisma usiłuje suggerować, iż nawet w Warszawie obawiają się wyjazdu polskiego premjera do Genewy ze względu na możliwość secesji, jakie nastąpiłyby z delegacją litewską. Korespondent dowodzi w dalszym ciągu, iż w Genewie nie są dotąd zdecydowani, czy dyskusja na Radzie Ligi będzie się obracała wyłącznie dookoła losu mniejszości polskiej i litewskiej na terenie państwowym Litwy i Polski. czy też poruszony będzie całokształt zagadnień spornych pomiędzy obu państwami. Korespondent twierdzi dalej. iż w Genewie rozważana jest kwestja wyłonienia specjalnej komisji, któraby zajęła się zbadaniem sporu polsko-litewskiego. Do komisji tej mieliby wejść Briand i Stresemann jako mężowie, którym Polska i Litwa mogłaby dać zaufanie.

Co się dzieje z gen. Zagórskim?

DALSZE MISTYFIKACJE WIEDEŃSKIE. — NOWE SZCZEGÓŁY.

Głośne „rewelacje" redaktora „Kurjera Wiedeńskiego'. p. Erdtrachta o gen. Zagórskim, którego jakoby widziano we Francji, narobiły przed kilku tygodniami wiele hałasu. **Żandarmerja wysłała nawet do Wiednia kpt. Handta, celem zbadania tej „sensacji" na miejscu.** O wyniku badań kpt. Handta rozesłała Agencja Wschodnia depeszę, że **nie dały one żadnych wyników,** dodając, że p. Erdtracht **jest osobą znaną z urządzania sensacyjnych mistyfikacyj. Depeszę tę zamieściły wszystkie pisma zbliżone do Rządu.** Wydawało się, że sprawa jest na tem zakończona. Tymczasem p. Erdtracht rozesłał w sobotę 3 bm. listy do redakcyj, w których m. in. czytamy:

P. ERDTRACHT BRNIE DALEJ.

„Pewien odłam prasy rozpowszechnia wiadomości z rzekomo oficjalnego źródła o wyniku konferencji p. Handta kapitana żandarmerji odbytej ze mną z racji jego pobytu we Wiedniu .Jestem upoważniony do oświadczenia, że p. kpt. Handt nie udzielił żadnej ajencji jakichkolwiek wiadomości z racji **poufnej rozmowy ze mną.** Oświadczam, że wszelkie moje rewelacje dotychczasowe odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, że gen. Zagórski żyje i że **najbliższa przyszłość potwierdzi treść mych rewelacyj.** Wszelkie komentarze z racji pobytu p. kpt. Handta we Wiedniu o ile są związane z mą osobą, są czystemi bzdurstwami, kolportowanemi ze względów taktycznych, ba, nawet rewelacje o mnie są zupełnie bezmyślne i fałszywe.

„Jestem również zmuszony skierować pod adresem p. Ireny Zagórskiej kilka słów w sprawie jej listów, ponieważ niektóre dzienniki uporczywie twierdzą. jakobym na otrzymane od p. Ireny Zagórskiej listy umyślnie nie chciał odpowiedzieć. Pozwalam sobie skierować niniejszem do p. Ireny Zagórskiej uprzejme zapytanie: 1) czy pierwszy list do mnie wysłany, był polecony, co ze względu na ważność sprawy, miałoby tę korzyść, że mógłbym reklamować na poczcie; 2) za pośrednictwem jakich osób skierowała p. Irena Zagórska do mnie drugi list, zwrotu którego mógłbym ewentulnie zażądać osobiście. Co do mnie mogę p. Irenę Zagórską zapewnić, że do **dziś nie otrzymałem od niej żadnego listu,** ani drogą pośrednią. ani bezpośrednią, gdyż gdyby to miało miejsce, byłbym niewątpliwie natychmiast dał odpowiedź. Ponieważ przypuszczam. że p. Irenie Zagórskiej zależy na uzyskaniu kontaktu ze mną, proszę ją więc uprzejmie o napisanie do mniej. albo pod adresem mego biura: Wien 1 Johannesgasse 4 (a więc w centrum miasta). gdzie mieści się redakcja „Kurjera i moje wydawnictwo, albo przez poselstwo polskie z prośbą o skierowanie listu pod właściwym adresem. Oświadczam, że uważać będę za swój obowiązek dać odpowiedź w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu listu od p. Ireny Zagórskiej. Ponadto pozwalam sobie zawiadomić p. Irenę Zagórską, iż **w najbliższym czasie będę w Warszawie i chętnie skorzystam z mego pobytu tamże**, by z nią się zetknąć. Po powyższem oświadczeniu uważam sprawę listów p. Ireny Zagórskiej za załatwioną. Do faktu, że gen. Zagórski żyje. wrócę jeszcze. Z wyrazami poważania Lucjan Frank Erdtracht".

...ANI TAK, ANI NIE...

W związku z enuncjacją p. Erdtrachta czytamy w „ABC":

Po otrzymaniu tego listu zwróciliśmy się telefonicznie do kpt. Handta, który nam oświadczył, że żadnych informacyj Ajencji Wschodniej. ani nikomu prócz władz przełożonych o swym pobycie w Wiedniu. **nic udzielał.** Natomiast zapytany, czy wiadomości zawarte w depeszy Ajencji Wschodniej są fałszywe, **kpt. Handt odparł, że nie może powiedzieć ani tak, ani nie.**

P. Irena Zagórska, której redakcja „ABC" jeszcze w ub. sobotę zakomunikował treść powyższego pisma, **wysłała natychmiast do p. Erdtrachta list, już trzeci z kolei.**

NOWE SZCZEGÓŁY, DOTĄD NIEZNANE.

W ub. sobotę — jak już wiadomo — odbył się proces sądowy „Gazety Warszawskiej", w czasie którego zostało ujawnionych kilka **nowych, nieznanych dotąd szczegółów,** dotyczących sprawy zaginienia gen. Zagórskiego.

W pierwszym więc rzędzie świadek pkt. Miładowski zeznał, że rozkaz udania się do Wilna po gen. Zagórskiego **dostał nie od władz sądowych, ale od płk. Prystora.**

Niemniej interesujące były zeznania świadka Stanisława Piaseckiego, który, przedstawił w sądzie znane mu **zeznania posterunkowego nr. 608 Józefa Rudzińskiego.** Posterunkowy ten pełnił służbę na dworcu wileńskim w chwili przybycia pociągu z gen. Zagórskim. Według opowiadania posterunkowego przed dworzec zajechały owego dnia dwa auta: **Fard. należący do generalnego insp. sił zbrojnych. kierowany przez szeregowca i drugie auto luksusowe.** kierowane **przez kapitana.** W aucie tym siedzieli nadto: pewien major szwoleżerów i oficer. na którego epoletach zauważył posterunkowy cyfrę „2". Numeru tego auta posterunkowy nie pamięta i przypomina sobie tylko. że był to numer czterocyfrowy. Oba auta czekały przed dworcem na przybycie pociągu wileńskiego. Po przybyciu pociągu z Wilna. dwaj oficerowie (mjr. Wenda i kpt. Miładowski) **w towarzystwie jakiejś osoby cywilnej wsiedli do Forda. Natomiast gen. Zagórski. jak twierdzi posterunkowy, miał wsiąść w owe auto luksusowe. kierowane przez kapitana.**

Że osobą. któr a wsiadła do owego auta luksusowego był właśnie gen. Zagórski, stwierdził posterunkowy na zasadzie fotografji. którą mu okazano w śledztwie. Zwrócił wówczas również uwagę n akrawat generała. który był taki sam jak na fotografji.

Na sobotniej rozprawie obrońca „Gazety Warsz." mec. Nowodworski. po przedstawieniu tych faktów przez świadka Piaseckiego, postawił **wniosek o przesłuchanie posterunkowego Rudzińskiego.** Sąd jednak uznał okoliczności sprawy za wyjaśnione i **wniosek** uchylił. poczem wydał wyro kuniewinniający „Gazetę **Warszawską**".

Choroba

Choroba gen. Rozwadowskiego

SPOWODOWANA WYPADKIEM AUTOMOBILOWYM.

Lwów, 4-12. — Jak już wiadomo. gen. Rozwadowski jest ciężko chory. Powodem choroby jest wypadek automobilowy. jakiemu generał uległ przed kilku dniami. bawiąc w Tarnopolskiem w Rożyskach nad Zbruczem u bratanki swej p. Grocholskiej. Dnia 25 ub. m. gen. Rozwadowski w towarzystwie udał się z Różysk autem na polowanie. W drodze z powodu zawiei **auto utknęło w zaspach śnieżnych.** Wśród straszliwej zamieci towarzystwo musiało w szczerem polu **przebyć trzy godziny.** Przemarzniętych do cna odzwiozło furmanka z pobliskiej Turówki. Jedna z osób odmroziła sobie obie ręce. gen. Rozwadowski odmroził ucho. **Na tle tego przemarznięcia** wywiązała **się choroba**, która, według zdania lekarzy. przykuje generała do łóżka na dłużej. •

ARESZTOWANIE B. POSŁA DZIDUCHA.

Lublin, 4-12. — Z polecenia prokuratora Sądu okręgowego w Rzeszowie aresztowany został wczoraj w Biłgoraju b. poseł na Sejm. Jan Dziduch. Poseł Dziduch należał do Stronnictwa chłopskiego. Pod eskortę policji przewieziono Dziducha do Rzeszowa .gdzie oddany został w ręce władz.

Za zasługi dla górnictwa.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZANIA DYPLOMÓW I ODZNAK.

Stosownie do zapowiedzi w dniu wczorajszym, jako w dniu święta patronki górników, odbyła się w szkole górniczo-hutniczej w Dąbrowie w sposób bardzo uroczysty wręczenie dyplomów i odznak kilkudziesięciu pracownikom, zatrudnionym w przemyśle górniczym i hutniczym, za długoletnią, nieskazitelną i pożyteczną pracę w ich zawodzie.

Udzielając zaszczytnych odznaczeń, władze państwowe chcą udowodnić, iż w wolnej ojczyźnie praca każdego obywatela, bez względu na jego stanowisko społeczne jest otaczana opieką i należycie ceniona, jako podstawowy element nietylko dobrobytu ludności i potęgi państwa, lecz nawet jego istnienia.

Do uświetnienia wczorajszej uroczystości przyczyniła się wybitnie dyrekcja szkoły górniczo-hutniczej, oddając nietylko lokal, lecz także chór i orkiestrę uczniowską, które swymi popisami spotęgowały nastrój i wrażenie.

Do zebranych w jednej sal szkolnych pierwszy przemówił naczelnik wyższego Urzędu górniczego w Warszawie, p. Dąbkowicz, który w treściwych słowach podkreślił znaczenie uroczystości, poczem w imieniu Ministerstwa przemysłu i handlu oraz władz górniczych złożył odznaczonym pracownikom serdeczne życzenia.

Po odczytaniu nazwisk i wręczeniu odznaczonym dyplomów honorowych i specjalnych żetonów, zabrał głos p. dyr. Gadomski, jako przedstawiciel Rady Zjazdu. Podziękowawszy na wstępie dyrekcji szkoły oraz wychowankom za uświetnienie swym udziałem i popisami uroczystości, p. dyrektor zwrócił się do odznaczonych, wyjaśniając charakter i znaczenie tak zaszczytnego wyróżnienia a następnie w treściwych słowach omówił znaczenie pracy dla państwa i społeczeństwa, poczem wzniósł okrzyk na cześć pracy.

W imieniu Koła Stow. polskich inżynierów górniczych i hutniczych przemawiał p. dyr. Raźniewski, który powitał serdecznie odznaczonych i przypomniał znaną solidarność górniczą, wynikającą ze wspólnej pracy i ustawicznego niebezpieczeństwa. Przemówienie swe p. dyr. Raźniewski zakończył okrzykiem na cześć odznaczonych.

W imieniu wydziału górniczego szkoły zabrał głos prof. Wieluński, scharakteryzowawszy historję powstania szkoły, jej rozwój i potrzeby, poczem zwrócił się do obecnych przedstawicieli przemysłu z apelem o dalszą pomoc i opiekę dla tak potrzebnej i pożytecznej uczelni.

Uroczystość zakończył popis chóru i orkiestry szkolnej.

Na zakończenie dodać należy, iż odznaczonych zostało 73 pracowników, lecz nie wszyscy doczekali radosnej chwili, gdyż kilku w międzyczasie zmarło.

Z dnia wczorajszego.

DZIEŃ ŚW. BARBARY W ZAGŁĘBIU.

Wczorajszy dzień św. Barbary, patronki górników, wypadł bardzo uroczyście, przyczem należy z uznaniem zaznaczyć, że święto górnicze cechowała wyjątkowa powaga i nigdzie do żadnych niepożądanych zajść nie doszło.

Przed południem odbyły się uroczyste nabożeństwa dla górników w kościołach, a gdzie to było możliwe w domach zbornych, lub w kaplicach podziemnych. Popołudniu i wieczorem górnicy, jak co roku, bawili się ochoczo na kilku specjalnie na dzień ich święta zorganizowanych zabawach.

W szkole górniczej w Dąbrowie odbyła się rano akademja, po której młodzież udała się do kościoła na nabożeństwo, a następnie brała udział w uroczystości dekorowania górników.

Nasi artylerzyści w Będzinie, których św. Barbara również jest patronką, mieli u siebie uroczyste zaprzysiężenie rekrutów.

Nie trzeba przytem zapominać i o zapowiedziach pogody. Św. Barbara była po lodzie, należy więc przypuszczać, że Boże Narodzenie będzie po lodzie. Nie za cały miesiąc sprawdzimy to naocznie.

Krótko i węzłowato

OBRADOWAŁA RADA MIEJSKA W DĄBROWIE.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie. Na wstępie przyjęto nagły wniosek zarządu miasta w sprawie wyboru 2 członków do komisji wadnej, a to z uwagi na wyznaczoną rozprawę wodną, która odbędzie się w starostwie w dniu 21 b. m.

Następnie załatwiono ostatecznie sprawę b. prezydenta p. Seroki, któremu postanowiono wypłacić, stosownie do jego prośby pełne pobory za 3 miesiące i tym sposobem p. Seroka przestał z dniem 1 grudnia r. b. pełnić swe obowiązki.

Jak słychać, obecnie Rada nie powoła już nowego prezydenta i obowiązki te obejmie zastępeo wiceprezydent p. Cieplak, przedewszystkiem bowiem z uwagi na wypłacenie p. Serocе 3 miesięcznej pensji, brak jest pokrycia na pensję dla nowego prezydenta, a następnie w kwietniu kończy się kadencja obecnej Rady, więc na miesiąc czasu nie warto wybierać prezydenta. To drugie przypuszczenie jest mało prawdopodobne ze względu na... pensję, przywiązaną do tego stanowiska.

Zkolei uchwalono pobierać opłatę, w wysokości 1 zł. miesięcznie za naukę na miejskich kursach wieczorowych, a to podług określenia referatu jakoby celem poszanowania nauki. Dalej załatwiono szereg podatków, które utrzymano w rozmiarach dotychczasowych. A więc: dodatek do państwowego podatku gruntowego uchwalono w wysokości 100 proc., od patentów akcyzowych 100 proc., od wyrobu przetworów wódczanych i 200 proc. od sprzedaży alkoholu, od obrotu 25 proc. państwowego, od świadectw przemysłowych 30 proc., wreszcie od nieruchomości 50 proc. państwowego.

Sprawę uprawnienia rządowego na miejski zakład elektryczny referował wiceprezydent Cieplak, który zaznaczył, iż dotychczasowy koncesonarjusz, t. j. elektrownia okręgowa skutkiem bezwzględnego postępowania, systematycznej i niczem nieuzasadnionej podwyżki cen prądu i niepomiernej drożyzny tegoż, jak również z powodu niewłaściwego postępowania i traktowania abonentów przez pracowników elektrowni, wytworzył się wręcz wrogi stosunek ludności do elektrowni. Na szczęście, potrwa to już niedługo, gdyż umowa miasta z elektrownią kończy się i Dąbrowa z prawdziwą ulgą pozbędzie się uciążliwego koncesjonarjusza i w związku z tem powstaje konieczność wystąpienia do władz o uzyskanie własnej koncesji, gdyż posiadanie uprawnienia będzie wysoce korzystne zarówno dla miasta, jak i mieszkańców.

Rada jednomyślnie upoważniła zarząd miasta do podjęcia potrzebnych starań w tym kierunku. W toku dalszych obrad postanowiono ze względów humanitarnych ogrodzić cmentarz marjawicki. Wydatek na ten cel wyniesie sześćset złotych. Przy rozpatrywaniu podań płatników o zwolnienie od różnych podotków miejskich, uchwalono teatr sosnowiecki zwolnić całkowicie od podatku przy urządzaniu przedstawień w Dąbrowie.

Na zakończenie wybrano do wspomnianej na wstępie komisji wodnej z ramienia Rady pp. Szumbarskiego i Trzęsimiecha i na tem posiedzenie zamknięto.

Komuniści czeladzcy demaskują się uchwałami

SPRZECZNEMI Z OBIECANKAMI PRZEDWYBORCZEMI.

Onegdaj odbyło się w Czeladzi w piątek zkolei posiedzenie Rady miejskiej.

Na wstępie radny Radecki, członek bloku mieszczańskiego, oświadczył, że występuje ze swego bloku.

Oświadczeniem swym r. Radecki zdyskredytował się w opinji całego zdrowo myślącego, społeczeństwa czeladzkiego, tymbardziej, że p. Radecki kandydował z listy bloku mieszczańskiego jako przedstawiciel drobnych kupców w Czeladzi i dlatego, mało nagół znacząca osoba r. Radeckiego, rzuciła niejasne światło na Stowarzyszenie kupców czeladzkich.

Po wyrażeniu swego zadowolenia, z powodu wystąpienia r. Radeckiego z bloku mieszczan **burmistrz Rożek** udzielił głosu **wiceburmistrzowi Dębskiemu, który złożył sprawozdanie z działalności zarządu miasta.** Wkońcu sprawozdania hrzmi. Rożek odczytał pismo starostwa, w którem wydział powiatowy Sejmiku **uchwalił uchwały Rady miejskiej** odnośnie do demagogicznych wniosków, powziętych na przedostatniem posiedzeniu Rady. W piśmie tym starostwo udzieliło ostry nagany burmistrzowi Rożkowi, za jego tolerowanie przy uchwaleniu wniosków, przekraczających kompetencję Rady. Następnie wybrano sekretarza Rady miejskiej i zastępcę.

Zkolei przystąpiono do punktu czwartego obrad. W punkcie tym rządząca komuna okazała swe demagogiczne oblicze. **Rozpatrywano mianowicie wniosek zarządu miasta o pobieranie w r. 1928 dodatku, do państwowego podatku gruntowego w wysokości 70 proc.** W r. 1927 poprzedni zarząd miasta pobierał od rolników tylko 50 proc. dodatku, obecnie zaś, p. Dębski, który niespełna przed dwoma tygodniami wołał do rolników czeladzkich: **„I wy blade twarze, wy obdarci i nędzni rolnicy, jesteście proletarjatem i my (t. zn. zarząd miasta) pójdziemy wam na rękę!"**, ten właśnie p. Dębski występuje z wnioskiem, aby „obdartym i nędznym rolnikom" zwiększyć podatek. Jest to, zdaje się, zupełnie sprzeczne z obiecankami komunistów przed wyborami, społeczeństwo czeladzkie ma możność poznać i ocenić działalność nieproszonych gości na terenie Czeladzi.

Dalsze wnioski zarządu miasta uchwalono i przystąpiono do przyjęcia wykonania budżetowego za rok 1926 i pierwszy kwartał r. b. W dyskusji nad tym punktem, radni z „Jedności" popisywali się swą elegancją na temat **wybudowania terminu i kupna odkurzacza**, przez byly zarząd miasta, a r. Guzik oświadczył, że jak zobaczy elektroluks (odkurzacz) bo myślał, że sprowadzono do Czeladzi kulomiot i dlatego uważa za **kupno odkurzacza było rzeczą zbędną**, zapominając jednak o tem, że dzięki odkurzaczowi dziatwa szkolna jak również i urzędnicy Magistratu, nie wdychali w siebie chorobotwórczych bakteryj, unoszących się w zanieczyszczonym powietrzu w sali szkolnej, czy ubikacjach biura.

W sprawie boiska tennisowego, zabrał głos r. Musiał, który **wykazał zielone pojęcie o potrzebie sportu dla młodzieży**, pobudzając galerję swemi wywodami do serdecznego śmiechu. Wszyscy mówcy twierdzili, że boisko zbudowane było dla wyłącznej korzyści, bo burmistrz, zapominając o tem, że z boiska korzystali przeważnie dzieci robotników, jak np. Stowarzyszenie młodzieży szkolnej, C. K. S. i in.

W dalszym ciągu wybrano komisję opieki społecznej, w skład której weszli: wiceburmistrz Dębski, radni: Musiał, Guzik, Antonik i Radecki; z poza Rady do komisji wybrano pp: d-ra Marczyńskiego, Nowakównę, Siudaka i Grünową. Do komisji sanitarnej wybrano: d-ra Marczyńskiego i radnych, Ciołka i Srokę.

Punkt dziesiąty obrad przewidywał wniosek zarządu miasta o wypłacenie kasjerowi Magistratu **p. Sadowskiemu** pensji za czas zwolnienia go przez b. zarząd miasta, co uchwalono i przystąpiono do wolnych wniosków.

Tu radni z „Jedności" wystąpili z wnioskiem, **aby zarząd zredukował tych urzędników w Magistracie, którzy mają jakieś posiadłości.** Wniosek uchwalono.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

5 PONIEDZIAŁEK	Dziś Sabby Op. Jutro Mikołaja B. W. Wsch. słońca 7 25 Zach. „ 15 35

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Hrabia bez paszportu".

Kino „Sfinks" — „Biała niewolnica".

Repertuar teatru w Sosnowcu

Akademja ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Dyrekcja teatru miejskiego, chcąc godnie uczcić rocznicę śmierci wielkiego poety, urządza dziś akademję, na którą złożą się przemówienia i fragmenty z najcelniejszych utworów Stanisława Wyspiańskiego. Niewątpliwie całe kulturalne społeczeństwo Zagłębia oraz młodzież zechce złożyć hołd pieśniarzy słowa polskiego i przybędzie tłumnie na akademję. Początek o godz. 8.15. Ceny od 50 gr. do 1.70 zł.

W DĄBROWIE.

W nadchodzącą środę teatr miejski z Sosnowca wystawi znakomity wodewil pt. „Trójka hultajska". Początek o godz. 8.15. Ceny miejsc od 1 do 4 zł.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

Wtorek 6 bm. koncert Juana Manena. Środa 7 bm. „Aida" (premjera).

× **ZMIANY W SĄDOWNICTWIE.** Jak się dowiadujemy, sędzia pokoju w Dąbrowie p. St. Wilczyński został przeniesiony do Warszawy na stanowisko sędziego do spraw walki z lichwą.

× **WŁAMANIE I UJĘCIE SPRAWCÓW.** W nocy z 2 na 3 bm. ze sklepu Chaima Wigdora Fajtnera w Strzemieszycach (Warszawska) skradziono znaczną ilość różnych towarów. Złodzieje dostali się do sklepu, wyrznąwszy w drzwiach zamek. Fajtner, spostrzegłszy kradzież, natychmiast zawiadomił policję. Wszczęte natychmiast poszukiwania zakończyły się pomyślnie, bowiem złodziei ujęto. Okazali się nimi: Czernik Józef, zawodowy złodziej i Szczepaniak Stanisław. Skradziony towar odnaleziono ukryty w lesie ząbkowickim.

× **KRADZIEŻ WIEPRZA.** Onegdaj w nocy do chlewu Skowrońskiego Bronisława, zamieszkałego na kolonji Laski pod Gołonogiem, dostali się nieznani sprawcy, którzy zarznąwszy znajdującego się tam wieprza, zabrali mięso, pozostawiając właścicielowi wnętrzności. Poszkodowany oblicza swe straty na 180 zł.

× **POCSIEL GINIE.** Lebieckiej Józefie, zamieszkałej w Sosnowcu (Reymonta) skradziono z płotu poduszkę, wartości 70 zł. W podobny sposób skradziono 2 poduszki, wartości 120 zł. Kieć Stanisławie, zamieszkałej przy tej samej ulicy.

× **ZATRZYMANIE KONTRABANDY.** Funkcjonarjusze urzędu celnego zatrzymali na ul. Kościelnej w Sosnowcu wóz z towarami, przewożonemi nielegalnie z Niemiec, stanowiącemi własność Mordki Halisiewicza z Niwki. Po zbadaniu zawartości wozu, okazało się, że zawiera on 120 kg. harmonijek ustnych, 57 kg. grzebieni rogowych, 43 kg. tasmy jedwabnej, 17 kg. reform damskich, 22 kg. rękawiczek i 10 kg. pończoch. Wartość kontrabandy wynosi 40000 zł. Towar z wozem przesłano do urzędu celnego zaś właścicielem zajęła się policja.

Do naszych prenumeratorów.

ADMINISTRACJA KURJERA ZACHODNIEGO UPRASZA P.P. PRENUMERATORÓW MIEJSCOWYCH O WPŁACANIE PRENUMERATY WYŁĄCZNIE NA PODSTAWIE OTRZYMANEGO KAŻDORAZOWO KWITU SZNUROWEGO ADMINISTRACJI.

7739-5

— Nic podobnego — rzekł kwaśnym tonem profesor. Moje notatki miały stanowić tylko ogólnikowe wskazówki; mógł się pan tego domyśleć.

Wprawdzie Robert miał wszelkie powody, aby twierdzić przeciwnie, ale nie chcąc się sprzeciwiać, ograniczył się tylko do ponownego wyrażenia swego żalu.

— Moja w tem zapewne wina — rzekł pan Futvoye bez przekonania—ale, doprawdy, nie przypuszczałbym żeby ktokolwiek mógł cały dzień u Hammonda przesiedzieć i nic nie potrafić kupić.

— Ależ, papusiu — wmieszała się żywo Sylwja — pan Ventimore kupił coś, ale ze swoich pieniędzy, bo przez omyłkę nie pomieszczono tego w katalogu i bardzo pragnąłby ci to pokazać, aby usłyszeć twoje zdanie. Jest to rodzaj butli z bronzu i —

— Ech! — pogardliwie przerwał profesor — z pewnością ten „antyk" teraz został sfabrykowany. Jakże wygląda ta pańska butelka?

A gdy Robert ją opisał:

— Hm! — wyrzekł — zdaje się, że to jest „kum-kum" po arabsku; naczynie używane do wody różanej. Setki ich się widuje!

— Jest pokrywa przyśrubowana, czy też przylutowana — rzekł Robert. — Kształt naczynia mniej więcej taki — i szybko zrobił szkic, który profesor niechętnie wziął do ręki, lecz po chwili włożył okulary z oznakami pewnego zainteresowania.

— Tak! kształt ciekawy bezwątpienia. A pokrywa szczelnie przylegająca? Być może, że coś jest we środku.

— A gdyby tam był genjusz taki, jakiego wyłowił rybak, również w zamkniętem naczyniu, w bajkach z

się ze świstem gęste, czarne kłęby dymu, wznosząc się w kształcie kolumny aż do sufitu; czuł przytem jakiś mocny i szczególnie odurzający zapach.

— Kupiłem sobie jakąś piekielną maszynę — pomyślał — i za chwilę moje szczątki rozlecą się po całym skwerze. — Doszedł właśnie do tego miłego przekonania, gdy zupełnie stracił przytomność.

Jednakże omdlenie jego nie trwało widocznie dłużej niż kilka sekund, bo otworzywszy oczy, zobaczył pokój jeszcze ciemny od dymu, poprzez który dostrzegał jakąś nieznaną mu postać, zdającą się być niezwykłego, olbrzymiego wprost wzrostu. Musiało to być jednak optycznem złudzeniem, bo gdy dym się ulotnił, okazało się, że nieznajomy nie wiele jest zapewne wyższy niżli sam Robert. Był to człowiek niemłody, o wielce czcigodnym wyglądzie, przybrany w ciemno — zielone wschodnie szaty, z turbanem na głowie. Stał on z podniesionemi w górę rękoma, przemawiając głośno w niezrozumiałym dla Roberta języku. Ten ostatni, cokolwiek jeszcze oszołomiony, nie zdziwił się wcale jego widokiem. Zapewne pani Rapkin znalazła wreszcie odpowiadającego jej wymaganiom lokatora i wynajęła mu drugie piętro. Przyjemniejby zapewne było mieć Anglika jako sąsiada, ale ten cudzoziemiec okazał się usłużnym i odważnym, bo widocznie zauważył dym i zaraz przybył na ratunek.

— Dziękuję bardzo, że pan był łaskaw przyjść — rzekł Robert wstając. — Nie wiem dobrze co się stało, ale chyba nic złego. Czuję tylko pewne wstrząśnienie, nic więcej. Ale — przepraszam — wszak pan rozumie po angielsku?

— Mowa moja może być pojęta przez wszystkich do

w żadnym razie nie zgodzę się przyjmować jakiejkolwiek nagrody.

— Jakże się zowiesz i jakiemu zajęciu się oddajesz?

— Przepraszam, żem się dotychczas nie przedstawił; proszę, oto moja karta wizytowa. — Nieznajomy zatknął ją za szeroki swój pas. — Na karcie znajdzie pan mój biurowy adres, bo jestem architektem, wie pan, co to znaczy? Taki, który buduje domy, kościoły — rodzaj meczetów — wogóle wszystko, byle tylko dostał zamówienie.

— Użyteczne rzemiosło, zaprawdę, winno być hojnie wynagradzane.

— Co do mnie — wyznał Robert — to wcale jeszcze nie byłem wynagradzanym, gdyż dotychczas nie udało mi się znaleźć klijenta.

— Czem zaś jest ten klijent, o którym powiadasz?

— Ot, jakiś bogaty kupiec, naprzykład, któryby chciał, aby mu zbudowano dom, a nie dbałby, ile pieniędzy na to wyda. Musi ich sporo chodzić po świecie, ale żaden jakoś do mnie nie trafił.

— Pozostaw mi trochę czasu, a ja ci dostarczę takiego klijenta.

Robert, coprawda, miał pewne wątpliwości, czy dana protekcja mogłaby mu w jego karjerze dopomóc, ale żal mu było rozwiewać złudzenia biednego jegomościa, który widocznie pragnął wywdzięczyć się Robertowi za jakąś domniemaną przysługę.

— Jeśliby istotnie zdarzyło się panu spotkać takiego osobnika — rzekł wesoło — i przekonać go, że ja jestem właśnie tym budowniczym jakiego mu potrzeba — a, między nami mówiąc, tak jest naprawdę — no, to odrazu postawiłoby mnie na nogi. Proszę jednak wcale się tem nie trudzić.

których się zwracam. Czyli słów moich nie rozumiesz? — odpowiedział nieznajomy.

— Owszem, teraz wybornie — rzekł Robert — ale poprzednio nie zrozumiałem uwagi, którą pan wypowiedział; może zechce ją pan powtórzyć?

— Mówiłem: Racz wejrzyć na mój żal o! potężny! Nigdy już nic podobnego nie uczynię.

— Aha! — rzekł Robert. — Zapewne przestraszył się pan trochę; ja również, gdym tę butelkę otworzył.

— Powiedz! czy istotnie twoja to ręka przełamała pieczęć, o! młodzieńcze, pełen zasług i dobroci?

— Rzeczywiście ja tę butelkę otworzyłem, ale nie poczytuję sobie tego za zasługę, zważywszy, że nie mam pojęcia co tam we środku było.

— Ja sam tam byłem — oświadczył nieznajomy z całym spokojem.

AWANTURA ARABSKA.

— Więc to pan był w butelce? — po chwili milczenia rzekł Robert z całym spokojem. — Bardzo oryginalne!

Rozumiał już teraz, że ma do czynienia z warjatem. Szczęściem nie zdawał się on niebezpiecznym, chociaż wygląd jego zdradzał pewne dziwactwo. Z pod turbanu włosy opadały w nieładzie na blade, aż zielonawe policzki. Siwa broda rozdzielała się na trzy wąskie, a długie pasma. Dziwne, mieniące się jak opal oczy, nieco

udawszy się potajemnie do Salomona, przekonał króla że ja spisek przeciw niemu knuję.

— Pan zaś, oczywiście, o niczem podobnem nie myślał?

— Najszlachetniejszy zamiar przez potwarczą mowę zmienić może swe znaczenie — brzmiała wymijająca odpowiedź. — Zatem Salomon — niech w spokoju rządy sprawuje! — nakłonił ucho swe ku Dżardżaresowi, a przyjęcia dziewicy odmówił. Nie dość tego: rozkazał, aby mnie pochwycono, zamknięto w naczyniu z bronzu i wrzucono do morza El — Karkar; miałem tam przebywać do dnia Sądu ostatecznego.

A! rzeczywiście, wcale niegrzecznie tak postępować! — mówił Robert głosem, który starał się uczynić współczującym.

— Lecz oto teraz, dzięki tobie, wspaniałomyślny potomku sławnego rodu, zostałem wyswobodzony i, gdybym bez chwili wytchnienia służyć ci miał przez tysiąc lat nawet, to jeszcze nie zdołałbym ci się wywdzięczyć, a w porównaniu do twojego czynu każda nagroda marną się staje.

— Niema o czem mówić — rzekł Robert. — Szczerze rad jestem, jeśli się panu na coś przydałem.

— Na kartach księgi powietrzno - niebieskiej napisano: Kto drugim czyni dobrze, sam dozna pomocy. A czyliż nie jestem czarodziejem? Żądaj więc, a otrzymasz.

— Biedny stary! — pomyślał Robert. — Ten dopiero ma zajączki w głowie! Zdaje się, że on chce mi jakiś prezent ofiarować, a rzecz prosta nie mogę na to pozwolić... Kochany panie — rzekł głośno — gdybym nawet oddał panu jaką przysługę, chociaż tak nie było, to

skośne, a daleko od siebie osadzone, miały w swym wyrazie ciekawe połączenie chytrości z dziecinną prostotą.

— Czyli wątpisz o prawdzie słów moich? Powiadam ci, że byłem uwięziony w tem przeklętem naczyniu przez niezliczone stulecia; już wszelką rachubę czasu utraciłem!

— Nie znać wcale na panu pleśni owych wieków— rzekł uprzejmie Robert — ale w każdym razie czas już zmienić miejsce pobytu! Czy wolno spytać, jakim sposobem znalazł się pan w tem arcy — niedogodnem położeniu? Pewnie jednak zapomniał już pan jak to było.

— Zapomnieć! — rzekł nieznajomy, a oczy jego zaświeciły ponuro. — Słusznie głosi przysłowie: Pragniesz być zapomnianym — czyń ludziom dobrze, lecz pamięć wyrządzonej krzywdy przetrwa wiecznie. Co do mnie, to nic nigdy nie zapominam

— Ten stary ma do kogoś śmiertelną urazę — pomyślał Robert — a przytem niespełna rozumu; miły sąsiad, doprawdy

— Poznaj tego, który do ciebie przemawia — mówił niezwykły gość. — Stoi przed tobą Fakrasz — el — Aamasz, sławny czarodziej; zamieszkiwałem ponad miastem Babel, pałac Mglistej Góry, znany ci zapewne ze słyszenia?

— Oczywiście, słyszałem o tym pałacu; w ślicznej okolicy położony — odparł Robert takim tonem, jakby była mowa o podmiejskiem letnisku.

— Cudnej urody czarodziejkę, spokrewnioną ze mną, Bedeę — el — Dżemal, sądziłem być godną łask Salomona, syna Dawidowego. Przez posły ofiarowałem królowi jej rękę, lecz niejaki Dżardżares — niech przeklętym będzie na wieki! — upodobał sobie dziewicę i

„Tysiąca i jednej nocy", toby było wspaniale! — zawołała Sylwja.

— Zapewne masz na myśli rodzaj czarodzieja, zwanego w tych bajkach genjuszem, jakkolwiek nazwa „czarodziej" jest logiczniejszą — przemówił z powagą profesor. — Nie, czegoś podobnego nie przypuszczam wcale, ale nie jest wyłączone, że tego rodzaju naczynie przeznaczone było do przechowywania papirusów, cennych dla archeologji dokumentów. Polecam panu wielką ostrożność przy zdejmowaniu pokrywy; jeśli będą tam jakie dokumenta, nie należy je wystawiać zbyt gwałtownie na działanie powietrza, najlepiej, aby ich pan wcale sam nie dotykał. Przyznaję, że rad będę dowiedzieć się, czy naczynie coś zawiera i co mianowicie.

Robert przyrzekł oczywiście zastosować się do rad i donieść o wszystkiem, poczem wkrótce odszedł, uszczęśliwiony ufnem spojrzeniem Sylwji i jej ukradkowym, tkliwym uściskiem dłoni.

Nareszcie! odmieniła się jego dola; został stokrotnie wynagrodzony za długie godziny spędzone w dusznej sali licytacyjnej; przytem miał w sobie jakąś niezachwianą pewność, że obecnie musi mu się dobrze powodzić.

Myśląc wciąż o Sylwji, doszedł do skweru Nelsona, przy którym stał stary, lecz miły dom, gdzie od lat kilku wynajmował pokoje. Było już około północy: właścicielka mieszkania, pani Rapkin, wraz ze swym mężem, oddawna udała się na spoczynek. Otworzywszy więc drzwi swoim kluczem, Robert wszedł do saloniku za szklanemi drzwiami, prowadzącemi na balkon; pokój ten nosił indywidualną cechę, bo sam go umeblował skromnie, lecz gustownie. Obecnie jednak niepodobna było coś dojrzeć, gdyż z powodu ciepłej jeszcze pogody nawet ogień na kominku się nie palił i minęła chwi-

la, zanim Ventimore namacał wyłącznik na ścianie i światło rozbłysło. Pierwszą rzeczą, którą wówczas spostrzegł była pękata, o długiej szyjce butelka, stojąca na posadzce, opodal kominka: odesłano mu ją niezwykle szybko. Widok tego nowonabytego przedmiotu przejął Roberta jakimś mimowolnym wstrętem.

— Jakież to dziwaczne, a brzydkie — pomyślał niechętnie. — Co za osioł ze mnie, żeby na to całą gwineę wydawać! Ciekawym jednak, czy jest co w środku? Takie szkaradzieństwo powinnoby przynajmniej być użyteczne. Profesor przypuszczał, że znajdują się tam cenne dokumenty, a on się przecie zna na tem Sprawdzę, zanim spać pójdę.

Schwycił butelkę i starał się ją wszelkiemi siłami otworzyć, ale nie udawało mu się to, w czem nic nie było dziwnego, gdyż pokrywała ją całkowicie grubo narosła skorupa

— Trzeba to najpierw odbić trochę, a potem znów spróbować — zadecydował Robert i zeszedł na parter do kuchni, skąd wrócił z młotkiem i obcążkami w ręku. Poczem póty obtłukiwał twardą skorupę, aż wreszcie ukazał się brzeg pokrywy, a zarazem rodzaj dziwnego metalowego guza, który zdawał się stanowić klamrę. Uderzał więc w nią młotkiem czas jakiś, wreszcie, przytrzymując naczynie kolanami, starał się znów usilnie otworzyć butelkę, która kołysała się i drżała w miarę jego wysiłków, jakby próbując mu w tem dopomóc. Pokrywa zaczynała się już zlekka poruszać, jeszcze ostatnie szarpnięcie i oderwała się tak nagle, że Robert upadł w tył, uderzając przytem mocno głową w ścianę.

Ogłuszony leżał, patrząc jakby przez sen na przewrócone naczynie, przez szyjkę którego wydobywały

Sezon zimowy w Krynicy.

Sezon zimowy w Krynicy w całej pełni, kuracjuszów i gości z każdym dniem zjeżdża się coraz więcej. Picie wód mineralnych odbywa się w centrum zdrojowiska naprzeciw domu zdrojowego w krytym deptaku, oszklonym i centralnie ogrzewanym, kąpiele mineralne w nowych łazienkach w domu zdrojowym, kąpiele borowinowe, żabiegi wodolecznicze, elektryczne, oraz lampa kwarcowa w domu zdrojowym. Do wynajęcia na sezon zimowy są jeszcze pokoje w domu zdrojowym, w nawych łazienkach, oraz w szeregu will i pensjonatów. Ceny mieszkań wraz z całem utrzymaniem i opałem wynoszą 9—4 zł. dziennie od osoby. Ceny całodziennego utrzymania w restauracjach wahają się od 7 do 10 zł. od osoby.

Oprócz dancingów codziennych, w domu zdrojowym przygrywa przed i popołudniu orkiestra, złożona z 6 instrumentów, pozatem czynne są w domu zdrojowym kinematograf, czytelnia, bibljoteka i t. p.

Wysokość taksy zdrojowej na sezon zimowy wynosi 4 zł. od osoby tygodniowo. Dla urzędników państwowych, samorządowych, nauczycielstwa, oficerów i ich rodzin, oraz dla duchowieństwa tak sa wynosi: za pobyt 2-tygodniowy — 5 zł., za pobyt 2 — 6-tygodniowy — 10 zł. Ceny zabiegów leczniczych w państwowym zakładzie zdrojowym w Krynicy w sezonie zimowym równają się najniższym cenom t. zw. III sezonu letniego a zamykają się w granicach 2.30 — 5.80 zł. za kąpiele mineralne, od 1.60 — 6.30, za zabiegi i kąpiele borowinowew, a wreszcie od 2.00 — 3.80 zł. za zabiegi hydro i elektroterapeutyczne.

Sezon zimowy trwa od 1 listopada do 30 kwietnia.

Oparzenia i odmrożenia.

Ciało nasze przystosowane jest do pewnej maksymalnej temperatury, która dopuszcza pewne odchylenia tak w górę jak i w dół. Gdy granice te zostaną przekroczone, wtedy następują uszkodzenia komórek, które mogą doprowadzić do śmierci komórki. Komórki zwolnione ze ścisłego między sobą związku zostają zniszczone przy temperaturze 60 stopni, z drugiej znowu strony przy pewnem obniżeniu się temperatury zamarza zawartość wody komórki i proces ten również tylko krótki czas może być bez szkody zniesiony.

Najmniejszy stopień oparzenia wywołuje silne zaczerwienienie skóry. Zaczerwienienie to wywołane jest silniejszym napływem krwi do ciałek w tkance skórnej. Ten silny napływ krwi prowadzi do podwyższenia temperatury, co daje się zauważyć przez uczucie gorąca i palenie i jest łatwe do stwierdzenia. Najbardziej znanym przykładem najłagodniejszego stopnia oparzenia, jest porażenie słoneczne.

Gry stopień działającego gorąca jest trochę wyższy, wtedy na porażonem miejscu odczuwa się natychmiast silny, palący ból. W tych wypadkach nie wystarcza działanie ochronne wierzchniej skóry i następuje porażenie komórek skóry. W niej tkwią końcowe aparaty nerwów czuciowych. Powstający ból za ich pośrednictwem daje się natychmiast odczuć. Wskutek silnego przekrwawienia miejscowej komórki następuje drugi stopień oparzenia.

Najczęściej powstałe wskutek oparzenia pęcherzyki są zamknięte. Przy leczeniu trzeba na to zważać, aby niezraniona część skóry stała się ochroną przed wejściem bakcyli ropnych, t. j. przed infekcją tkanki skórnej. Należy się więc wystrzegać przed otwieraniem pęcherzyków oparzeniowych. Czasem pęcherzyki te są silnie ropą przepełnione i sprawiają przy dotknięciu dotkliwy ból. Tylko w tym wypadku należy je rozciąć.

Najsilniejszy stopień oparzenia polega na całkowitem zniszczeniu poparzonej tkanki, na zwęgleniu jej. Te części skóry są całkowicie już stracone i jeżeli człowiek wyjdzie z wypadku z życiem, zostają one przez organizm wydzielone. Przy oparzeniach trzeciego stopnia, t. j. zwęgleniu, następuje najczęściej śmierć. Jeżeli zraniony przeżyje to ciężkie uszkodzenie, to objawiają się zawsze ogólne zaburzenia.

Oparzenia, pomijając te najlżejszego stopnia, należy uważać za poważne uszkodzenie cielesne i zawezwać natychmiast lekarza. Dla oparzeń najlżejszego stopnia poleca się kojące okłady z mąką ryżową albo kartoflaną lub maścią cynkową. Duże zastosowanie ma tu opaska oparzeniowa Bardella, którą dostać można w każdej aptece.

Odmrożenia skóry, rzecz dziwna, objawiają się podobnie jak oparzenia. Także i przy nich wywołuje najłagodniejszy stopień silne zaczerwienienie z uczuciem swędzenia i palenia. Najlepszą ochroną jest obok dostatecznego okrycia dobry obieg krwi. Części ciała jak uszy, nos, palce i stopy są najwięcej zagrożone. Przy drugim stopniu częściowego odmrożenia tworzą się pęcherzyki. Wilgotne obuwie przy przemoczeniu, lub spoceniu się nóg wiąże wiele ciepła i odciąga go tkance skórnej. Przy jednostkach osłabionych, a zwałszcza u ludzi, którzy dużo chodzą piechotą, występują już przy temperaturze powyżej puktu zamarzania, objawy odmrożeń nóg z częściowem tkanek. Zbyt ciasne obuwie powiększa to niebezpieczeństwo przez [illegible]ły obieg krwi.

Poza miejscowemi odmrożeniami, może dojść do ogólnego zamarznięcia. Przy przemęczeniu, a szczególnie pod wpływem nadużycia alkoholowego nie spostrzegają zagrożeni pierwszych objawów przeziębienia, polegających na swędzeniu ciała i uczuciu bezwładu i nic nie przeczuwając nie poruszają się i śpią. Zwykle zamarzają w ten sposób na śmierć.

Podobnie jak przy oparzeniu, tak i przy odmrożeniu należy ograniczyć się do środków zapobiegawczych, a w razie odmrożenia powierzyć się opiece lekarskiej. Przy ogólnem przeziębieniu należy przed przybyciem lekarza starać się o przyspieszenie akcji serca przez stopniowe ogrzanie i wypicie alkoholu.

Przypadek jest ojcem wynalazku.

ŚLEPY TRAF ZASTĘPUJE LATA MOZOLNYCH WYSIŁKÓW.

Często przypadek czyni z człowieka wynalazcę, a z drugiej znów strony wiele wynalazków zawdzięcza swoje powstanie li tylko niespodziewanemu przypadkowi.

Nie można się dosyć nadziwić, gdy się słyszy, jak często

największe wynalazki są dziełem laików,

którzy nie mają najmniejszego pojęcia o wiedzy technicznej. — I jak po większej części wynalazki uczonych techników, nie są wcale produktem długotrwałych badań i prób.

Powstanie maszyn do szycia zawdzięczamy zwykłemu łóżku. Singer leżał w swoim łóżku i śnił naturalnie o maszynie, która i na jawie absorbowała całkowicie jego umysł. We śnie ujrzał człowieka, który

rzucił się na niego z nastawioną lancą

Na końcu lancy było uszko, w którym tkwiła chorągiewka. Singer obudził się — wielkie pytanie było rozwiązane; uszko powinno znajdować się na ostrym końcu igły, a nie tam, gdzie w zwykłych igłach do szycia. Nowoczesna maszyna do szycia była wynaleziona.

Przypadek pomógł również Senefelderowi przy wynalezieniu litografji.

Pewnego dnia szlifował on na gładko kamień, aby móc na nim wypalać; nagle matka poprosiła go, aby zapisał bieliznę, ponieważ praczka czeka. Nie mając pod ręką papieru,

zapisał bieliznę atramentem na kamieniu,

W kilka dni później chciał zmyć to, co napisał, lecz nie mógł. Wówczas użył kwasu, lecz ku swemu zdumieniu zauważył, że kwas nie zmył liter. To naprowadziło go na nowy sposób wypalania, a potem na litografję.

Znana jest historja o dzieciach holenderskiego szlifierza szkieł do okularów, które kiedyś przy zabawie

trzymały razem dwa zeszlifowane szkła,

co było dla ich ojca bodźcem do wynalezienia teleskopu. Pewien szlifierz szkła z Norymbergji, upuścił przez przypadek trochę kwasu, na swe okulary i w ten sposób poznał metodę wypalania na szkle. Pewne dziecko

bawiło się flaszką bez dna,

podczas tego jego brat, mechanik szwajcarski, robił doświadczenia z naftową lampą. Przypadkowo umieścił on flaszkę nad płomieniem, i w ten sposób wynalazł cylinder do lampy.

Również sacharyna zawdzięcza swe powstanie przypadkowi. Niemiecki chemik Fahlberg, latem roku 1878, w laboratorjum uniwersytetu w Baltimore, prowadził badania nad stworzeniem nieznanych dotychczas ciał organicznych. Pewnego wieczoru podczas kolacji

poczuł, iż chleb jest słodki,

lecz tylko ten, którego dotyka rękami, chociaż po ukończeniu pracy w laboratorjum umył je starannie. Sprawa ta tak go zainteresowała, że jeszcze tego samego wieczoru wrócił do swego laboratrjum i skosztował zawartość wszystkich szklaneczek i próbówek, przyczem skonstatował, że

zawartość jednego naczynia była bardzo słodka.

Chemiczna analiza wykazała, że preparat ten, nazwany później przez wynalazcę sacharyną, był produktem pochodnym benzolu.

Fahlberg zrozumiał, iż ma możność wynalezienia sztucznej słodyczy; pracował nadal w tym kierunku i w roku 1879 wynalazek jego osiągnął zastosowanie praktyczne. Po powrocie do Niemiec, założył, razem ze swym wujem p. A. Listem z Lipska, fabrykę nad Elbą w Westerhufen, która przez dłuższy czas była jedynem przedsiębiorstwem w tej dziedzinie.

Bessemer, wynalazca sposobu rozpuszczania żelaza, przypadkiem wpadł na

pomysł wytwarzania złotego proszku

Pewnego razu siostra, która zajmowała się malarstwem, poprosiła go, aby pomógł jej przy wykonaniu pewnego szkicu. Chcąc to wykonać wyjątkowo ładnie, Bessemer kupił złoty proszek. Niezwykle wysoka cena tego proszku — sposób przygatawiania którego trzymała w tajemnicy norymberska fabryka, — naprowadziła go na myśl skonstruowania maszyny, któraby ów proszek mogła wyrabiać znacznie taniej. Gdy wynalazek ten został wypracowany, Bessemer odsprzedał go norymberskiej fabryce i zarobił na tem bardzo dużo pieniędzy. Od tej chwili całe życie poświęcił pracy naukowej i wynalazczej.

Również przez szczęśliwy przypadek wynalazł Alfred Nobel to, co stało się podwaliną jego olbrzymiego majątku.

Pracował on w fabryce nitro-gliceryny,

która należała do jego ojca. Po długoletnich, próżnych usiłowaniach, które polegały na tem, jakby powiązać płynną nitro - glicerynę z jakimś ciałem stałem, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo wybuchu, — pewnego dnia zauważył, że z dziurawej beczki kapie nitro - gliceryna i miesza się z piaskiem krzemienistym, który służył do zatykania dziur. W ten sposób wytworzona masa miała taką samą siłę wybuchową, jak nitro - gliceryna, lecz była bezpieczniejsza do produkowania i transportowania.

Dynamit został wynaleziony.

Ameryka posiada naturalnie swoje specjalności. Naprzykład pewna amerykanka podczas zmywania naczyń oderwała sobie troczek od fartucha. Ponieważ nie miała akurat czasu na szycie, wzięła do pomocy kawałek drutu. To naprowadziło ją na pewną myśl; w krótkim czasie wykombinowała fartuch bez troków do wiązania który zapinał się na piórka stalowe, otwierające się za szybkiem pociągnięciem. Ponieważ w Ameryce panie nie mają służby i często podczas gotowania obiadu muszą otwierać drzwi a nie chciałyby tego czynić w fartuchach, wynalazek ten przyjął się i wynalazczyni zrobiła na nim wielki majątek.

Pewien duchowny znów wynalazł ołówek z gumką na drugim końcu. To małe odkrycie uczyniło go bagaczem.

Możnaby mnożyć w nieskończoność dowody, że przypadek był i jest ojcem wynalazków.

Z całej Polski.

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE ZA MORDERSTWO RABUNKOWE.

Rozprawa przed trybunałem przysięgłych w Krakowie przeciw J. Góralczykowi i tow., oskarżonych o ohydne morderstwo, dokonane na osobie dozorcy składu drzewa przy ul. Kamiennej, zakończyło się. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazano oskarżonych: Góralczyka, za zbrodnię rozbójniczego zabójstwa, na dożywotnie ciężkie więzienie i Kędzielową na 15-letnie ciężkie więzienie. Szczurek został uznany winnym zbrodni współwiny i skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. Oskarżeni złożyli zażalenie nieważności.

A TO DOPIERO PIENIACZE!

Przed poznańską Izbą karną toczył się proces z oskarżenia niejakiego K. Szopińskiego, przeciwko właścicielowi międzynarodowego biura informacyjnego „Providentia", Abrahamowiczowi i jego wspólnikowi, w sprawie pomyłki o 20 groszy. Proces trwał blisko 4 lata. Wobec bezpodstawności oskarżenia, prokurator zrzekł się skargi. Obaj oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Wieści z Rosji.

ILE OSÓB Z ROSJI WYJEŻDŻA, A ILE DO ROSJI PRZYJEŻDŻA?

Według urzędowych danych statystycznych w ciągu dwuch lat przyjechało do Rosji 155.883 osoby, a opuściło Rosję w tym samym okresie czasu 182,388 osób. Na obywateli sowieckich przypada mniej więcej połowa osób, które w ciągu dwuch lat przekroczyły granice. Cudzoziemców przyjechało do Rosji w ciągu dwuch lat 63.713, wyjechało natomiast z Rosji 95.414. Największa frekwencja panuje na granicach wschodnich, przedewszystkiem na granicy chińskiej i perskiej. Na trzeciem miejscu jest granica niemiecka. Najmniej przyjechało do Rosji Anglików, Francuzów, Włochów i Amerykan.

KS. PRAŁAT SKALSKI PRZED SĄDEM WOJSKOWYM.

Prasa sowiecka publikuje komunikat oficjalny, zawiadamiający, że kolegjum wojskowe sądu najwyższego w Moskwie wkrótce rozpatrywać będzie sprawę ks. prałata Skalskiego, proboszcza kijowskiego, oskarżonego o zdradę stanu. Ks. Skalskiemu zarzucają, że ukrywał szpiegów polskich i że udzielał informacyj konsulatowi polskiemu w Kijowie o stanie liczebnym ludności polskiej, o jej stosunku do władz sowieckich oraz o nastrojach, panujących wśród młodzieży i inteligencji polskiej.

Ze świata.

STRZAŁY AKTORA I AUTORA W TEATRZE.

Przed kilku dniami w jednym z teatrów w Pradze podczas przedstawienia przed końcem drugiego aktu, gdy na scenie toczyła się pełna napięcia gra, w trzecim rzędzie krzeseł powstał jakiś osobnik i wypalił dwukrotnie z rewolweru ponad głowami widzów. Aktorzy nie przerwali gry, zachowując zimną krew. Większość widzów zaś sądziła, że strzał należy do efektu reżysera na widowni. Aresztowany osobnik oświadczył, że jest aktorem i autorem dramatycznym, który napisał kilkanaście różnych sztuk i których dyrekcja teatru nie chciała przyjąć, wobec czego w ten sposób postanowił zwrócić na siebie uwagę. Osobnika tego, niejakiego Antoniego Andricha, zatrzymano w areszcie celem poddania go badaniom psychjatrycznym.

Rzeczy ciekawe.

SPRZEDAŻ GAZET W TRAMWAJACH.

Ciekawą inowację wprowadziły tramwaje leningradzkie. W najbliższym czasie we wszystkich wagonach znajdować się będą małe kioski, gdzie sprzedawane będą gazety i czasopisma

NOWY SRODEK PRZECIW ZWAPNIENIU ARTERYJ.

Znany szwajcarski profesor dr. Emil Bürgi wykrył nową metodę leczniczą przeciwko arterjo-sklerozie. Wychodząc bowiem ze zdecydowanej analogji składników ludzkiej i zwierzęcej krwi i zielonego barwnika w roślinach, wypróbował on działanie tej zieleni roślinnej na organizmie ludzkim i zwierzęcym. Stwierdził, że barwik zielony, czyli chlorofil, wzmacnia serce, pobudza sparaliżowane serce znowu do czynności, usuwa znużenie serca i wogóle oddziałuje nadzwyczaj korzystnie na wszystkie czynności serca ludzkiego i zwierzęcego. Prof. Bürgi postanowił zastosować chlorofil jako środek leczniczy w wypadkach arterjosklerozy. Chlorofil podawany jest chorym w czystej formie bez żadnych domieszek. Prof. Bürgi zaznacza jednak tak wyraźnie, że jeżeliby ktoś wychodząc z tego założenia, iż chlorofil leczy zwapnienie arteryj, chciał się żywić samą trawą, jak król. to byłoby to nonsensem. Chlorofil musi być bowiem stosowany odpowiednio, tak, aby istotnie wzmacniał przedewszystkiem serce. Prof. Bürgi zapowiada, że po przeprowadzeniu jeszcze całego szeregu eksperymentów, o ile te okażą się pomyślnymi, zastosuje metodę leczenia arterjo-sklerozy zielonym barwnikiem roślinnym na szeroką skalę.

JUBILEUSZ POCZTY.

W zimie 1627 roku, za czasów panowania Ludwika XIII a raczej za czasów rządów jego wszechpotężnego ministra Richelieu ogłosił główny kontroler poczt francuskich, Pierre d'Almerasse, specjalny dekret, najsurowiej wzbraniający prywatnym osobom zajmować się przewozem pocztowych przesyłek bez opłacania należytych taks na rzecz skarbu. Rozporządzenie to uważane jest powszechnie za początek istnienia poczty rządowej. Tegoż roku umieszczone zostały w Paryżu pierwsze skrzynki do listów, które winny były być zaopatrywane w odpowiednie znaczki, świadczące o dokonaniu opłaty, przepisanej prawem. Za wynalazcę marek pocztowych uznany został Emil de Girardin, w rzeczywistości jednak rozpowszechnił ich użycie anglik J. Hill, koperty zaś pojawiły się znacznie później, gdyż dopiero na początku XIX - go wieku.

CHIRURGICZNE CUDOTWÓRSTWO NOWOŻYTNE.

W Klinice chicagowskiej dokonano niezwykłej, rzeczywiście, operacji: pewnej damie, która utraciła w katastrofie samochodowej parę palców, przeszczepiono duży palec od nogi, „pożyczony" u innego rannego. Dr. Beck, autor tego chirurgicznego arcydzieła oświadczył, iż pacjentka, po kilku miesiącach odpowiedniej gimnastyki, będzie mogła zupełnie swobodnie posługiwać się dłonią i posiądzie nawet zmysł dotyku w „przystukowanych" palcach.

Kącik humorystyczny.

ZROZUMIAŁ.

Kugelbein spotyka na ulicy swego przyjaciela Rotermanna.

— Rotermann, gdzie się podziewałeś przez tyle czasu?

— Nic... głupstwo... Musiałem wyjechać na cztery miesiące...

— Widzisz, Rotermann, zaraz ci mówiłem żebyś wziął innego adwokata!

ZŁAPAŁ SIĘ.

Józio nie miał ochoty pójść do szkoły, telefonuje więc sam do gospodarza klasowego i naśladując basowy głos mówi:

— Prosze pana, Jzio nie przyjdzie dziś do szkoły, bo jest chory.

A kto przy telefonie? — pyta nauczyciel:

— To mój tatuś, — odpowiada Józio.

Zapisujcie się do PMS.

Kupno i sprzedaż.

Wyprzedaż naczyń kuchennych aluminjowych, emaljowanych i in. z masy upadłości firmy T. Chrzanowski codziennie godz. 9—13 ul. 3-go Maja Nr. 7 w podwórzu nad magazynem mebli Błotniewskiego. 7768

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wykształcają listownie: buchalterji, rachunkowości, kupieckiej, korespodencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Pouczenia świadectwo. Żądajcie prospektów. 7120-8

Udzielam lekcji gry na skrzypcach, teorji, harmonji i przygotowuje do instytutu muzycznego w Katowicach. Sosnowiec-Sielce, Szkolna 4, AUDAK. 7843

Zgubione dokumenty.

Jan Piłka zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec. 7770-3

Papaj Franciszek zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec 7794-3

Tarczyńska Józefa zgubiła dowód osobisty wydany przez gminę Siedlaszcze. 7843

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kresce	50 „
Za tekstem . . . . 5 „	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ „ „ „ „ „ „ „ (do 80 „)	25 „
„ „ „ „ „ „ „ „ (do 100 „)	30 „
„ „ „ „ „ „ „ „ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25 — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Dęblińska 1 Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".